

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretya.

Prenumeratorem udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na eż
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. lipca b. r. rozpoczyna się dalsza przedpłata na czasop. „Szkolnictwo“.

Upraszamy przeto tych P. T. Abonentów, którzy przedpłata kończy się z ostatnim dniem b. m. o rychłe odnowienie tejże celem uregulowania nakładu i ekspedycyi.

P. T. Prenumeratorów, którzy na czas wakacyi zamysłają wyjechać z dotychczasowego miejsca pobytu prosimy o rychłe i dokładne podanie nowego adresu.

Administracja „Szkolnictwa“.

Koledzy i Koleżanki! Przystępujcie jak najliczniej do Towarzystwa naucz. ludowych. W niem bowiem nasza siła i nasza przyszłość!!

Od Administracyi.

Staraniem naszym jest, aby „Szkolnictwo“ jak najrychlej zamienić na tygodnik. — Jednajcie tedy Sz. Koledzy i Koleżanki temu czasop. nowych prenumeratorów, którzy nadesławszy przedpłatę kwartalną jeden zlr. otrzymają gratis i franco kalendarz nauczycielski na rok 1897.

Instrukcja a jej zastosowanie.

Kto przeczął bodaj pobieżnie instrukcyę do naszych plawin naukowych, ten na podstawie napuszonych frazesów umieszczonych tam niemal na każdej karcie, musiał sobie wyrobić o galicyjskiej szkole ludowej jak najlepsze wyobrażenie. Czwartą część tego panegirycznego dzieła poświęcono hymnom pochwalnym na cześć doniosłego celu szkoły ludowej a resztę zapełniono niemal matematycznymi dowodami, że każdy przedmiot naukowy do tego celu zmierza i potrzeba tylko nacisnąć sprężynę, którą jest dobra wola i chęć nauczyciela a wszystko pójdzie, jak po maśle.

W myśl tej fantastycznej instrukcyi nauka rachunków i o formach geometrycznych „wpływa na

wolę i charakter dzieci i rozbudza miłość prawdy (str. 112), nauka geografii „kształci logiczne myślenie“ (str. 127) i „wspiera uczucia religijne“ (str. 128), śpiew choralny „daje podstawę do kształcenia poczucia obywatelskiego“ (str. 165) a gimnastyka „rozbudza zamiłowanie piękna“ (str. 176). Jednym słowem autorzy instrukcyi cudów elokwencyi dokazywali, szkoda tylko, że wszystko to pozostało utopią w rzeczywistości.

Aby bowiem urzeczywistnić jakiś zamiar, nie dość jest siąść przy zielonym stoliku i rozmaite ewolucye myśli przelewać na cierpliwy papier, ale przede wszystkim trzeba zamiar ten oprzeć na realnych podstawach, przystosować go do warunków obecnie istniejących a co najważniejsza dać mu środki, umożliwiające rychłe zamienienie się w czyn. Otóż o środkach tych nasza Magistratura szkolna albo zapomniała zupełnie albo nie chciała o nich myśleć i dlatego puściła szumny fajerwerk, który prócz błyskotliwego efektu nic więcej w dziedzinie reform szkolnych po sobie pozostawić nie może. W tam właśnie należy szukać głównej przyczyny, która rozwojowi naszych szkół stoi na przeszkodzie, bo nic szkodliwszego być nie może nad rozbiegnięcie się teoryi z praktyką. To też po wydaniu nowych planów naukowych, konferencye okręgowe w całym kraju w ślad za radcami i inspektorami szkolnymi brzmiały jednogłośnie dla nich uznaniem i pochwałą, budowano się z góry rezultatami, które one miały osiągnąć — a dziś panuje ogólna cisza w naszym szkolnictwie ludowym i nie tylko w niem nic się nie polepszyło, ale w wielu wypadkach stosunki zmieniły się na gorsze.

Nauczyciel uginający się pod brzemieniem zawodowej pracy, pomimo najszczerzej chęci nie może uczynić zadosyć tysiącnym wymaganiom przełożonych Władz, bo obejmują one zakres tak rozległy, że środki, którymi rozporządza objąć go nie potrafią, a częstokroć, gdy z kilku źródeł pochodzą, w rażącej stoją ze sobą sprzeczności. Nie jest to wypadkiem sporadycznym, że jeden inspektor żąda tego, drugi całkiem innego a żądanie swe motywuje postanowieniami

instrukcyi, bo układ jej daje obszerne pole do tego rodzaju wybrków. Co na jednej karcie postawionem jest jako dogmat metody nauczycielskiej, na drugiej uczony autor odwołuje, modyfikuje dowolnie albo zastępuje jakimś czczym i nie nie określającym frazesem. Takich właśnie banalnych frazesów bez treści spostrzegamy w instrukcyi bez liku — niejednokrotnie ujęto je w filozoficzne sentencye, nie pomnąc, że takowe w dziedzinie abstrakcyi na zawsze pozostać muszą.

Ten brak zachowania miary między teorią a jej zastosowaniem w praktyce uwidocznia się zaraz przy udzielaniu nauki języka wykładowego.

Za cel tej nauki według instrukcyi przyjęto oprócz rozumienia mowy w wyrażaniu się ustnem i pisemnem „kształcenie uczuć religijnych, moralnych estetycznych i patriotycznych, tudzież kształcenie woli, poczucia obowiązku, zamiłowania pracy i poszanowania swego stanu“. Jest to cel bardzo piękny i doniosły, ale gdzie środki, aby go osiągnąć?

Nauka języka wykładowego odbywa się na podstawie czterech części książek do czytania zastosowanych do czterech stopni nauki a noszących tytuł: „Szkołka dla młodzieży“. W nich ma się tedy koncentrować wszystko, co zmierza do powyżej określonego celu, tymczasem układ ich jest tak niefortunny, że o osiągnięciu tegoż celu mowy być nie może. Trudno pojąć, co kierowało piórem autorów: nieświadomość sprawy czy jej lekceważenie, bo o rozmyślną złośliwą tendencję posądzać ich nie chcemy.

Aby obudzić u młodzieży uczucia moralne, potrzeba aby materyał do czytania przeznaczony zawierał stosowne opowiadania i wzory szlachetnych charakterów. Sama instrukcyja to zrozumiała, bo powiada, że do czytania statarycznego „wybiera nauczyciel powiastki o treści głębszej, która może wywrzeć wybitny wpływ na umysł dziatwy w kierunku religijnym i moralnym“. Otóż w tem sęk! Jak wybrać takie ustępy, kiedy ich w czytankach albo wcale niema, albo jest tak mało, że giną wśród powodzi ustępów, w których dominują wady ludzkie i ujemne charaktery? Jakimże sposobem przy rozbiorze powiastki „uwydatnić te momenty i szczegóły, które oddziałać mogą na umysł dzieci, na ich serce i wolę“, gdy takich momentów trzeba szukać w materyale czytanek przez szkło powiększające?

„Szkołka dla młodzieży“ Część III. zawiera w dziale powiastkowym 45 ustępów prozą a z tych jest zaledwie 16 takich ustępów, w których na jakiś dobry przymiot człowieka wskazać możemy — a więc prawie część trzecia z ogólnej liczby. Natomiast charaktery złe uwidoczniło w 13 ustępach, w 5 złe razem z dobrymi. razem więc 18 ustępów. Reszta ustępów (11) nie ma głębszej umoralniającej treści.

Faktem jest dowiedzionym, że dzieci łatwiej przyswajają sobie złe przymioty niż przymioty dobre, że z rozmysłu garną się do tego, co zakazane, że złośliwe figle i psoty, opowiedziane w ustępach naśladowują chętnie — jakże więc tego uniknąć wobec tak wielkiej liczby takich ujemnej treści ustępów? W „Szkołce III.“ jak wspomnieliśmy jest ich 13, ewentualnie 18 a mianowicie: 12. „Echo“, przykład złego wychowania i niegrzeczności), 13. „Cudze jabłko“ (kradzież), 18. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“ (ciekawość i nieposłuszeństwo), 21. „Dziurawa strzechy“ (lenistwo i niedbalstwo), 24. „Jaka praca taki zysk“ (również lenistwo i opieszałość), 25. „Proces o gruszkę na miedzy“ (pieniactwo), 27. „Wierny sługa“ (sprzeniewierzenie, nieuczciwość), 33. „Strachy“ (tchórzostwo), 36. „Słuchaj starszych“ (nieposłuszeństwo), 41. „Ukarane łakomstwo“ (łakomstwo), 42. „Bądź umiarkowanym w jedzeniu“ (obżarstwo), 50. „Sam człowiek nie wie, co czyni w gniewie“ (gniew i popędliwość), 62. „Nie posądzaj“ (obmowa i posądzenie), 72. „Pałaca woda“ (kradzież), 74. „Nieprzyjaciół ptaszków“ (złość i brak serca), 77. „Szlachetny figiel“ (chęć złośliwej psoty).

W „Szkołce IV.“ jeszcze gorszy między ustępaми stosunek. Ustępów z przedstawieniem charakterów ujemnych jest tu 11 a w zestawieniu z dobrymi 5 razem więc 16, to znaczy więcej niż połowa, bo wszystkich ustępów prozą mieści pierwsza część „Szkołki“ 31. Ustępów z przykładami dodatnimi jest tu tylko 9, bo pozostałe 6 nie zawierają głębszej umoralniającej treści. Wspomniane ustępy z charakterami ujemnymi są: 4. „Na chwałę bożą“ (duma i zarozumiałość), 7. „Szczepienie dzień świąteczny“ (przestąpienie 3. przykazania), 11. „Bóg czuwa“ (chęć mordu i rabunku), 16. „Stary żołnierz“ (złe serce i skąpstwo), 22. „Buty Michałka“ (kradzież), 23. „Woreczek z pieniędzmi“ (chciwość i oszustwo), 25. „Chciwość ukarana“ (chciwość i wyzysk), 30. „Szczęście za górami“ (lekkomyślność, nieposzanowanie ziemi ojczystej), 32. „Ukarana nierzetelność“ (chciwość, chęć oszustwa), 34. „Kto pożyczyl, niech pamięta o oddaniu“ (nierzetelność), 36. „Cholera przed świątami“ (oszustwo), 38. „Babskie leki“ (łatwowierność, zabobony), 44. „Czerwona latarnia“ (rabunek i mord), 47. „Zły pasterz“ (opieszałość, niewypełnianie obowiązków), 51. „Kosarze“ (niedotrzymanie umowy, chciwość).

Nawet w wierszykach, które powinny stanowić niejako odświeżenie umysłu dzieci po wyężdżającej pracy, nie zapomniano o ujemnych charakterach i przedstawiono je w „Szkołce III.“ w ustępach dwóch (14. „Pasterz“, 44. „Garnek z popiołem“) a w „Szkołce IV.“ w ustępach pięciu (8. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“, 21. „Wolność Tomku w swoim domku“, 27. „Przyjaciele“, 33. „Czapla, ryby i rak“, 37. „Lis i koziele“).

Powie niejedną, że ustępy takie również są potrzebne i doniosłą grają rolę w kształceniu charakteru, bo przez wykazywanie brzydkich wad i narowów, jak niemniej smutnych ich skutków i kar za nie, odwołają młodzież od naśladowania złego. My w zasadzie nie przeczymy tej myśli — owszem zgadzamy się również, że umiejętne postępowanie nauczyciela przy opisywaniu występku, potrafi go młodzieży zożydzić, ale niech to nie będzie zbyt często i niech dobre przykłady przeważają.

Nadto podawać je należy nie w takiej formie, jak przytoczono w „Szkółkach“, bo tam niektóre barwnem opowiadaniem i ubieraniem złego w anegdotyczną szatę, wprost zachęcają do występku i pobudzają myśl do wyrafinowanego oszustwa.

Jeden z nauczycieli opowiadał nam fakt autentyczny, że przy rozbieraniu ustępu p. t. „Cudze jabłka“, jeden uczeń szepnął do drugiego „A bo głupi był Piotruś, jabym najpierw jabłka przerzucił przez płot a potem przelał przez dziurę“. Przy ustępie „Buty Michałka“ komentowali również uczniowie postępek złodzieja na swój sposób i starali się go doprowadzić do takich form, by uniknąć nieprzyjemnych skutków i nie być schwytanym na gorącym uczynku. „Po co zostawiał buty na wozie? Mógł sobie je zawiesić na szyi! Po co opowiadał we wsi o wszystkim, kiedyby się bez tego obeszło?“

Opowiadanie o kocie, któremu niedobry chłopczyk przywiązał pęcherz do ogona, naprowadziło dzieci w jednej wsi właśnie do zastosowania tego eksperymentu, na którego pomysł sami nigdyby nie wpadli, tylko kleszczami ogona kotowi nie ściskali, bo wiedzieli z książki, że to może być niebezpieczne. Również ustęp „Szlachetny figiel“ o ile dotyczy złośliwej psoty, był już w kilku miejscowościach z wielkim zainteresowaniem dzieci zastosowany. Ustęp „Chciwość ukarana“ i „Cholera przed sądem“ łatwo doprowadzić może do oszukańczych kombinacji, opartych na wyzyskaniu łatwości i głupoty ludzkiej, a zły wpływ w każdym razie wyrzeć mogą, gdy się je przerabia zbyt często, czego wreszcie uniknąć nie można, bo niektóre ustępy następują po sobie bezpośrednio (n. p. ust. 22. 23. 25. w „Szkółce III.“).

Jeżeli więc ugrupowanie i treść ustępów w czytaniach w większej części wprost do złych celów służą, to trudno żądać od nauczyciela, by na podstawie nauki języka wykładowego „rozbudzał u młodzieży poczucie obowiązku, zamiłowanie pracy i poszanowanie swego stanu“.

Instrukcja mówiąc że „zadanie to ułatwią nauczycielowi stosownie dobrane ustępy książki do czytania“ (str. 84. „Instrukcja“) „przykłady ludzi dzielnych, którzy własną pracą, o własnych siłach i bez niczyjej

pomocy zdobyli sobie mienie, dobre imię i zasłużyli się Ojczyźnie“ — staje w rażącej sprzeczności z treścią podręczników do nauki języka wykładowego. i żąda od nauczyciela rzeczy niemożliwej, bo ustępów takich w „Szkółkach“ jak na lekarstwo szukać trzeba i jeszcze wiele im brakuje, by dodatnio wpływały na kształcenie charakteru młodzieży.

Instrukcja a jej zastosowanie w rzeczywistości, to dwa wręcz przeciwne bieguny.

Historyczny pogląd

na rozwój szkolnictwa ludowego w Galicji.

(Dokończenie.)

Tak więc już projekt ministerjalny z r. 1868. domagał się gruntownej reformy ustroju szkolnego, a że takowa do dziś dnia niewruszonych nieotrzymała podstaw, to było winą faktu, że wszystkie projektowane systemata opierały się na wątpliwości, czy kierunek szkół powierzyć centralizacji państwowej, czy krajowej autonomii. Ścisłe łączenie seminariów nauczycielskich ze szkołami ludowymi było powodem, że zakłady te nawet po ich ostatecznem zreformowaniu nie zrównały się z innymi szkołami średnimi, choć mają do tego najzupełniejsze prawo i są dziś w systemie edukacyjnym czemś nieskreślonym, bo ani szkołami wyższymi ani fachowymi.

System ukrajowienia szkół ludowych ważył się również w dziedzinach reform przez długie lata a dążenie do zamienienia go w czyn postępowało nadzwyczaj powoli, bo nie wiedziano jaki dodatni motyw podsunąć temu projektowi. Dopiero w ostatnim czasie po przegranej ks. Liechtensteina odnośnie do wniosku o szkole wyznaniowej, dep. Ebenoch wznowił tę myśl pod płaszczykiem efektowniejszym, bo pod osłoną rozszerzenia kompetencji w sprawach szkolnych Władz autonomicznych i Sejmów krajowych. Z takiego punktu trzeba koniecznie patrzeć na ten wniosek, aby jego znaczenie i tendencję zrozumieć.

Szczególniej dwa zasadnicze względy przyswiecają temu wnioskowi a mianowicie odjęcie parlamentowi i Władzom szkolnym najważniejszych praw kierowania szkołą a przydzielenie ich Sejmom krajowym; uczyniono to zaś z tej przyczyny, że ostatnimi czasy ujawniać się począł w parlamencie wolnomyślniejszy duch w kierunku reformy szkolnej i grupować około siebie większość stronnictw, w Sejmach krajowych zaś górą był klerykalizm, zdążający do zupełnego opamięnienia szkoły.

Rozumie się, że myśli tej klerykali jasno nie wypowiedzieli, ale wypływa ona z postanowień §. 4. który mówi (przycaczamy dosłowny niemiecki tekst) „Die Lehrpläne für die Volksschulen, sowie alles, was zu inneren Ordnund derselben gehört, stellt der

Unterrichtsminister nach Einvernehmung der Landes-
schulbehörden mit *Zustimmung* des Landesauschusses
fest.“ A więc minister, który w myśl §. 4. ustanawia
plany naukowe, nie może nic przedsięwziąć, jeżeli
Wydział krajowy na to łaskawie nie zezwoli a zaś
Rada szkolna krajowa pozostaje zupełnie na uboczu.

Wniosek cały niby nie o sklerykalizowaniu szkoły
nie mówi, ale usiłowanie klerykalizowania widać na
każdym punkcie. §. 1. wniosku żąda by szkoła miała
za zadanie „wychować dzieci *według nauki ich religii*“.
Któż więc wychowaniem takim kierować i ocenić je
potrafi, jak nie wyłącznie *kościół*? A ponieważ roz-
chodzi się tu nie o samą *naukę religii*, ale o wycho-
wanie na tej podstawie, musiałby *kościół* koniecznie
rozciągnąć swą opiekę nad całą działalnością szkoły.
Z tej samej konieczności wypływa, że szkoły musia-
łyby być ściśle *wyznaniowymi*, bo tylko w takim ra-
zie mogłyby dawać rękojmię, że dzieci wychowywa-
ne będą „*według zasad ich religii*“.

Wyrzucenie z dotychczasowej szkoły niektórych
przedmiotów, dających młodzieży możność wykształ-
cenia się w kierunku praktycznym, lub choćby tylko
częściowe ich ograniczenie, zniechęcić by musiało
do niej rodziców; wniosek przewidział i ten szczegół
i dlatego usunął przymus szkolny mający trwać lat
sześć, jak dotąd.

Gdyby wniosek przyjęto, z góry ręczyć można,
że większość Sejmów krajowych zaprowadziłyby szkołę
wyznaniową — ale łatwo wywnioskować z tego że
w kierunku praktycznym przyniosłaby ona nieobli-
czone szkody dla ludu, utrudniłaby walkę o byt wo-
bec wzrastającego postępu w krajach sąsiednich, zu-
bożyłaby tem samem gospodarstwo krajowe, zapro-
wadziła duchowe niewolnictwo mas — a jakby w ta-
kim stanie wyglądała nacza dola nauczycielska o tem
i wspominać nie warto, bo każdy sobie koniec histo-
ryi w własnej dośpiewa duszy.

Ale projekt nie stał się jeszcze ustawą i wiele
wody upłynie, zanim szkoła galicyjska przeszedłszy
wszystkie możliwe fazy reform, przybierze taki cha-
rakter, jaki wobec tegoczesnych warunków jest dla
niej najwłaściwszy i najodpowiedniejszy.

Wady naszych szkół.

(*Ciąg dalszy*).

Czy nauka na wszystkim tem zyskuje? Dzieci
nie chodzą równomiernie szkoły, raz są na nauce te,
raz owe. W tym stanie rzeczy trudno iść naprzód;
dzieci, które uczęszczają regularnie, zmuszone są po-
zostawać w miejscu — nudzą się i rozleniwiają.
Nauczyciel zaś naraża się na naganę za złe rezultaty.
Ten biedny kozioł ofiarny znajduje się między mło-
tem i kowadłem, i nie potrafi z tej sytuacji wyjść

bez szwanku dla siebie. Często też widząc, że nie
zgotuje dobra ani sobie ani dzieciom, ani ich rodzi-
com, obrzydza sobie zawód i zbiega w inne szeregi,
gdzie i chleb lepszy a może i lżejszy, i brak tyłu i
tak dziwnych kolizyi.

Gdy pod względem czasu i trwania nauki szkol-
nej szkoły miejskie i wiejskie wzięto pod jeden
strychulec bez uwzględnienia odmiennych — a ko-
niecznego uwzględniania wymagających stosunków —
to natomiast w tem, w czem nie powinno być różni-
cy — zrobiono ją, zrobiono ją między wsią i mia-
stem — i staje się ona tem większą im więksi peda-
gogdy stoją na czele „krajowej“ Rady szkolnej — w
samem nauczaniu elementarnem — chyba tylko takie
samo abecadło i takie same cztery działania arytmety-
czne są dla dziecka wiejskiego, jak i dla miejskie-
go! Trudno wyrozumieć, dlaczego nauczanie tych
erudimentów ma być inne tu lub tam, dlaczego n. p.
dziecko uczęszczające do szkoły wiejskiej nie ma być
tak samo przygotowane do ewentualnego wstąpienia
do wyższej szkoły, jak ze szkoły miejskiej.

Do niedawna różnica między szkołą wiejską a
a miejską polegała na tem, że nauka na wsi była
dwudzielna, materyał przerobiony w mieście w jed-
nym roku, na wsi rozdzielony był na dwa lata — co
mogło mieć pewne uzasadnienie. Po 4 latach na wsi
mogło dziecko wstąpić do 3-ciej klasy w mieście —
co przedstawiało stratę lat dwu i rodziców wiejskich
narażało na wcześniejsze dawanie dzieci z domu a
tem samem na większe koszta zwłaszcza, jeżeli
chcieli dziecko dalej kształcić. Z 3-cią bowiem klasą
szkoła miejska i wiejska idą już całkiem drogami
rozbieżnymi; w miejskiej bowiem przybywa język
niemiecki na wsi nie obowiązujący. Obecnie, za rzą-
dów p. Bobrzyńskiego, rozdział ten jeszcze się zwięk-
szył przez zasadnicze odróżnienie szkół na typ miej-
ski i wiejski tak, iż dziecko po 6 latach regularnej
i pilnej nauki na wsi — nie godne jest przyjęcia do
3 klasy w szkole miejskiej.

Ten podział szkół elementarnych na typy ma
przyczynę w tem, że szkoła wiejska jest przystoso-
waną do potrzeb wsi i już w tej nauce elementarnej
je uwzględnia, podczas gdy lud a nawet większość
ogółu oświeczonego widzi w tem utajony zamiar
wstrzymania a co najmniej utrudnienia dzieci-
chłopskim wstępu do szkół wyższych, To przekonanie
nie może go usposabiać sympatycznie dla szkoły

4). Obecna zatem szkoła ludowa nie daje przy-
gotowania do szkół wyższych — ale także nie odpo-
wiada potrzebom ludu, które krótko i trafnie streszczo-
ne są w podanej na początku rozmowie z włościan-
ninem. Ani na księdza ani na pana w szkole na-
uczy się tak nie wyuczy. Lud świadom jest, że szkoła
ludowa nie ma na celu wyższego kształcenia — i

ma do tego pretensyi — jak znowu ma pretensyę, aby mu doń nie utrudniała dostępu, jak to jest obecnie. Żądaniem jego jest, aby szkoła dała dzieciom znajomość czytania i pisania — a czuje się zadowolonym, jeśli dziecko czyta drukowane i pisane i jeśli samodzielnie pisać potrafi.

Bez wątpienia obszerniejsze jest zadanie szkoły, aniżeli nauczenie czytania i pisania i wcale nie żądamy, aby na tem ograniczyć jej cel i działanie — lecz bez wątpienia także — szkoła ludowa nie ma być szkołą fachowo-chłopską — tak samo, jak nie jest szkoła elementarna miejska — szkołą fachową dla dzieci np. rzemieślników lub biednych mieszczan; a więc nie ma być także szkołą rolniczą, gdyż inaczej nie byłoby potrzeba specjalnych szkół rolniczych. Z drugiej znowu strony całością elementarnego wykształcenia jest to, co lud wyraża żądaniem, aby dzieci umiały czytać i pisać — a co ogół oświecony i dążący do poprawy doli ogólnonarodowej nazywa usunięciem analfabetów z pośród ludu. Niech się dziecko w ciągu 6-ciu lat przymusowej nauki nasłucha najpiękniejszych historii, prawdziwych i nieprawdziwych, niech mu podają wiadomości ze zakresu różnych nauk: zoologii, botaniki, geografii etc., etc., — jeśli nie wyniesie i dokładnej znajomości czytania (zdarza się to niestety często) jeżeli po 6-ciu latach nie zdoła modlić się z książki do nabożeństwa — cały rezultat z chodzenia do szkoły jest żaden i nie osiągnięto najważniejszego zadania szkoły t. j. ułatwienia ludności nabywania dalszej oświaty przez czytanie.

Nie miejsce tutaj wchodzić w przyczyny tego tego wyniku, napomknąć jednak trzeba, co zresztą jest w związku zasadniczym z temi uwagami, że przyczyny leżą w tem, co już powiedziano o wadliwościach szkoły wiejskiej: w przeciążeniu nauczyciela w szkołach uczęszczanych, w oficjalnym systemie nauczania, kładącym wagę większą na formalistykę, jak na treść, a w końcu w biedzie ogólnej, bo lud widzi, że wydatek na szkoły nie stoi w żadnym stosunku ze zyskami, jakie ona by dać mogła, co musi jego niechęć do tego może najsilniejszego źródła dobrobytu potęgować.

(C. d. n.)

Niech mówią fakta.

VI.

(Po co nauczycielki płacą wkładki emerytalne?)

Wkładki emerytalne, których odciąganie na szczerpionych płacach nauczycielskich tak dotkliwie czuć się daje — istnieją według naszego zdania dlatego, aby nauczyciel na starość po wyczerpaniu sił znojną pracą mógł mieć zapewniony choć suchy kawałek chleba, a względnie jego żona i dzieci po jego śmierci

nie potrzebowały umierać z głodu lub żebraczego imać się kija. Postanowienie to objęte ust. szk. z d. 1 stycznia 1889 (Cz. III. Nr. 16) dotyczy tak samo nauczyciela jak i nauczycielki — przynajmniej tak się zdawało każdemu sprawiedliwie myślącemu człowiekowi. Ale sprawiedliwość a logika Rady szk. kraj. to dwa przeciwległe sobie bieguny i przed logiką, tą nędzarz nauczycielski uchylić musi czoła.

Przytoczony poniżej fakt jest dowodem, że sierotom pozostałym po nauczycielce, płacącej wkładki emerytalne przez 22 lata wolno umrzeć z głodu i to na mocy powołanej co dopiero ustawy.

P. August Kisielewski, mąż zmarłej d. 21. października 1894 r. emer. nauczycielki szkoły wydz. żeńsk. w Rzeszowie śp. Józefy Kisielewskiej wniósł do Wys. c. k. kraj. Rady szk. d. 6. listopada 1894. prośbę następującej treści:

Wysoka c. k. kraj. Rada Szkolna! Podpisany ojciec siedmiorga dzieci małoletnich po zmarłej ś. p. Józefie Kisielewskiej, emerytowanej nauczycielce tu-tejszej szkoły wdziiałowej żeńskiej, uprasza o łaskawe przyznanie pozostałym dzieciom pensyi sierocińskiej, tudzież kwartału pozgonnego na opędzenie za-ległych kosztów choroby i pogrzebu zmarłej matki nauczycielki, motywując niniejsze podanie w następujący sposób:

1) Ś. p. Józefa Kisielewska, urodzona 13 września 1849 w Brzozowie z rodziców Szałajków, połączyła się ślubem małżeńskim z podpisanym w czasie swej służby nauczycielskiej dnia 8. maja 1875.

2) Zmarła ś. p. Józefa rozpoczęła służbę nauczycielską, jako Józefa Szałajko, z dniem 1. września 1869 przy szkole żeńskiej w Brzozowie, następnie służyła jako nauczycielka szkoły tamtejszej wydziałowej z płacą 700 złr. którą później podwyższono na 800 złr. i została po 22-letniej gorliwej służbie z powodu stwierdzonych ułomności fizycznych przeniesioną w stan spoczynku z dniem 31 grudnia 1891. z emeryturą w rocznej kwocie 522 złr. 50 ct. wymierzoną podług ostatniej płacy z trzema dodatkami 5-letnimi w kwocie 950 złr. w. a.

3) Według załączonej metryki śmierci zmarła rzeczona nauczycielka dnia 21 października 1894. osierociwszy siedmioro dzieci, mianowicie: Jana Augusta ur. 1876 r., Henryka Augusta ur. 1878 r., Władysława Nikodema ur. 1880 r., Zygmunta Jana ur. 1882 r., Helenę Maryę Klarę ur. 1883 r., Daniela Zacharyasza ur. 1886. i Józefę Janinę ur. 1894 r.

Ponieważ podpisany według załączonego świadectwa ubóstwa jest tak ubogim, że nie jest w stanie utrzymać tak licznej rodziny, a tem mniej wychować i wykształcić siedmioro małoletnich sierót uprasza pokornie:

1) Wysoka c. k. krajowa Rada Szkolna raczy

na mocy art. 47. ustawy szkolnej z dnia 1. stycznia 1889 dz. ust. kraj. z dnia 17. stycznia 1889 (Cz. III. Nr. 16) przyznać rzeczonom sierotom odpowiednią pensję sierocińską, aby podpisany mógł je odpowiednio do stanu wychować.

2) na mocy art. 49 powołanej ustawy przyznać łaskawie kwartał pozgonny ostatniej płacy zmarłej na opędzenie kosztów choroby i pogrzebu, albowiem podpisany spracowany i zadłużony nie był w stanie przy tak licznej rodzinie i dłuższej słabości słabowitej matki ś. p. Józefy złożyć w żaden sposób kwotę jakąkolwiek na opędzenie tych kosztów, musiał się dalej zadłużyć i obecnie pozostaje w rozpaczliwym położeniu.

W Rzeszowie d. 6. listopada 1894.

August Kisielewski.

W odpowiedzi na tę najracjonalnej uzasadnioną prośbę, otrzymał petent pod dniem 2-go lutego 1895. następującą odpowiedź z Rady szk. okr. w Rzeszowie:

L. 59

O. R. S.

Do

Pana Augustyna Kisielewskiego w Rzeszowie.

Według reskryptu z d. 8. stycznia 1895. l. 28.482 *nie uwzględniła* Wysoka c. k. kraj. Rada szk. prośby Pana jako ojca sierót po zmarłej nauczycielce Józefie Kisielewskiej o przyznanie dodatku na wychowanie dzieci i kwartału pozgonnego.

Postanowienie bowiem art. 47. ust. z d. 1. stycznia 1889. Nr. 16. Dz. ukr. nie może w obecnym wypadku mieć zastosowania, gdyż §. 141 powszechnej ustawy cywilnej stanowi wyraźnie, że ojca obowiązkiem jest starać się o utrzymanie dzieci tak długo, dopóki same wyżywić się nie będą w stanie.

Kwartał zaś pozgonny przyznaje artykuł 49. powołanej ustawy, *tylko wdowie i sierotom po zmarłym w czynnej służbie nauczycielu.*

Z c. k. okr. Rady Szk. w Rzeszowie d. 1. stycznia 1895 r.

Rzecz prosta, że p. Kisielewski tą krzywdzącą rezolucją nie zadowolnił się wcale i założył przeciwko niej rekurs do Wys. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, który d. 17. kwietnia 1895. pod l. 205 wyekspedowano z okr. Rady Szkolnej.

I myślałby kto, że choć tutaj znalazł sprawiedliwość? Gdzie tam! Gdy nauczyciela raz skrywdzą, to wyższe instancje z reguły akceptują tylko tę krzywdę, ale nie znoszą jej nigdy.

Dzień 30. marca 1896 r. przyniósł proszącemu pismo następującej treści:

L. 267

O. R. S.

Do

Pana A. K. w Rzeszowie.

Według reskryptu Wys. c. k. kraj. Rady Szk. z d. 28. lutego 1896 l. 3025 *nie uwzględniła* Wys. c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia reskrytem

z d. 27. stycznia 1896 l. 29824 rekursu Pana, jako męża zmarłej em. nauczycielki Józefy Kisielewskiej wniesionego przeciw orzeczeniu kraj. Rady Szk. z d. 8. stycznia 1895. l. 28.482, którem odmówiono jego prośbie o pensję sierocińską dla pozostałych po zmarłej dzieci i o przyznanie kwartału pozgonnego *a* *z powodów w zarekurowanem orzeczeniu przytoczonych.* Z c. k. okr. Rady Szk. w Rzeszowie 26 marca 1896.

Tak więc „urzędowej“ sprawiedliwości i logice Władz szkolnych stało się zadosyć. Zasługi zmarłej nauczycielki umiano należycie ocenić i siedmioro sierót pozostawiono bez żadnego zaopatrzenia.

Pytamy się tedy wobec tego, poco właściwie płacą nauczycielki wkładki emerytalne w tej samej wysokości co nauczyciele, kiedy tych samych praw do emerytury nie posiadają? Jeżeli istotnie ani matki ani dzieci pozostałe po nich emerytury pobierać nie mogą, to wkładki nauczycielek powinny być przynajmniej o połowę niższe od wkładek nauczycieli, jeżeli zaś płacą tak samo, to i prawa takie same mieć muszą. Ustawa nie może znać żadnej różnicy między nauczycielem a nauczycielką, tak jeden jak i druga jest jednakowo płatnym i jednakowo czynnym funkcyonaryuszem szkoły, po których wdowiec czy wdowa jednakie emerytalne ma prawa. Wyraz „nauczyciel“ tak niefortunnie użyty w ustawie nie oznacza w szczególności mężczyznę, ale w ogóle „siłę nauczycielską“, stwierdza to niedawno dokonany we Lwowie wybór delegatki do Rady okr. w osobie pny Longchamps i dwa znane nam wypadki przyznania emerytury wdowcom po nauczycielkach.

Pan A. K. jeszcze raz wznowi swą prośbę w drodze łaski do Sejmu krajowego.

List z kraju.

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do listu p. Milana i sprostowania p. Galuchowskiego pozwolę sobie kilka słów napisać: Jest nas nauczycieli wielu, tak wielu, że w niejednym powiecie przy należytej organizacji i koleżeńskiej solidarności jakoteż pewnej ofierze pieniężnej moglibyśmy wybrać nauczyciela posłem na Sejm krajowy. Dziwna jednak apatya panuje wśród nauczycielstwa; przeważna część nie interesuje się wcale sprawami publicznymi. Wprawdzie rozmaite okólniki i rozporządzenia wprost zakazują nauczycielowi „bawić się w politykę“, wprawdzie wielu nauczycieli za zajmowanie się sprawami tak niewinnych „Kółek rolniczych“ i czyteln zostało przeniesionych, jednak — gdyby ogół nauczycielstwa zajmował się sprawami publicznymi, gdyby wszyscy wykonywali obowiązki obywatelskie n. b. w granicach legalnych, nie by nam nie zrobiono (choćażby prawybyory przeprowadzał inspektor szkolny, jak w powiecie brzozowskim) a owszem liczonoby się z nami, wszak jest nas tak wielu.... Zorganizować się nam, tylko zorganizować!

Przypatrzmy się roli, jaką odgrywa nauczyciel przy najpiękniejszym i najważniejszym prawie konstytucyjnym — przy wyborach. Przeważną część — jak już wspominałem — apatyczna, nie interesuje się wcale wyborami, część, aż wstyd wyznać, nie wie o swem czynnym i biernym prawie wyborczym (znam takie wypadki) a inni wcale niezaszczytną grają rolę.... agitatorów i naganiaczy pańskich....

Mamy w kraju kilka stronnictw politycznych, podczas kampanii wyborczej zacięcie walczących ze sobą. Powinniśmy się już oświadczyć, z którym isć stronnictwem, na jakich kandydatów głosować. Bezwarunkowo najsympatyczniejszym dla nas jest „Stronnictwo ludowe“. Posłowie włościańscy popierają „Sejmie nasze słuszne żądania a i w parlamencie członek stronnictwa ludowego dr. Winkowski poruczył naszą sprawę. Toż niema się wcale czem chwalić p. G. że agitował i głosował na obszarników Wiktora (contra Milanowi) i Wysockiego (contra Stapińskiego). Pan Galuchowski pracuje dla idei, bodaj czy nie fixe“ zbratania szlachty z ludem, dlatego głosuje na szlachtę przeciw ludowym kandydatom a miłość ludu do szlachty chce wzbudzić ustępami w „Szkótkach“ wychwalającymi miłośnierdzie ks. Sapieżyńny, Lubomirskiej etc. jako niedawno wypisywał w „Przełądzie“. W nagrodę za wysługiwanie się szlachcie, ta przejdzie, jak i przechodzi do porządku dziennego nad sprawą polepszenia naszego bytu — a może znajdzie się znowu jaki Dawidek i powie, że p. Galuchowski dobrze wygląda i jest bogaty, bo sprzedał p. Wiktorowi 20 mctr. rzepaku za 300 zlr.

Przy silnie rozbudzonym ruchu włościańskim zwłaszcza w zachodniej części kraju, jak dziwnie wygląda nauczyciel ludowy jako strażnik pożarny i naganiacz pański....

K.

Rządy w Kołomyi.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego przeniosła Rada Szkolna krajowa stałego dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej p. Franciszka Lindnera jako tymczasowego kierownika do I. szkoły 6-klasowej męskiej za to, że córka tamtejszego c. k. inspektora szk. okręg. p. Urbańskiego tańczyła na publicznym balu mimo zakazu dyrektora, skutkiem czego została przez grono nauczycielskie na pełnej konferencji na wniosek ks. Poręby, katechety tejsze szkoły 16to godzinnym aresztem ukaraną oraz obniżono jej notę z obyczajów.

Na zastępcę dyrektora p. Lindnera przeznaczyła Rada Szkolna krajowa nie najstarszego latami służby nauczyciela jakby uczynić należało, lecz przeciwnie najmłodszego i to prowizorycznego nauczyciela szkoły II. męskiej p. M. Schindlera, który ma zaledwie 11cie lat służby, pomijając wszystkich starszych od niego nauczycieli a mających nadto kwalifikację do szkół wydziałowych, jak pp. Kawalca (34 lat st.) Czechowicza (25 l.) Bihuna, Głuszkiewicza i Homika po 20 lat.

Dziś ma się popełnić nowa niesprawiedliwość, mianowicie inspektor szk. p. Urbański podał do wiadomości oświadczenie rady szkolnego p. Baranowskiego, że p. Lindner pozostaje dalej przy I. szk. 6-kl. męskiej, która ma być przekształcona na wydziałową,

zaś p. Schindler pozostaje nadal na terazniejszej posadzie.

Zamierza się tedy popełnić naraz aż trzy straszne krzywdy, bo ani p. Lindner nie popełnił nic zdrożnego ażeby go ruszano ze stałej posady, chyba za to, że zapadła uchwała grona nauczycielskiego, mająca na celu powagę i pomyślny rozwój zakładu — ani p. Schindler, ażeby go fortyowano przed osiwiłymi w zawodzie weteranami, a wreszcie ci ostatni nie powinni cierpieć wskutek protekcji i nepotyzmu.

Podajemy tą drogą omówienie faktu do wiadomości Rady Szk. krajowej w przekonaniu, że najwyższa magistratura szkolna nie pozwoli na takie bezprawia i na gorszące krzywdzenia tyłu zasłużonych nauczycieli.

Co tu powiedziano jest tylko drobną częścią niesprawiedliwości „kołomyjskich dygnitarzy“.

Wspomnienia pośmiertne.

Emil Czyżda, nauczyciel w Telaczu (pow. Podhajce) zmarł dnia 27. kwietnia b. r. pozostawiając żonę i 7. dzieci bez zaopatrzenia. Nieboszczyk służył lat 28 w zawodzie nauczycielskim, atoli z powodu przerwy, której pomimo rozlicznych próśb uwzględnić Rada Szk. kraj. nie chciała, zaliczono mu do emerytury lata po przerwie a tych miał 12, czyli że 16 lat służby przepadło bezpowrotnie. Ta właśnie krzywda straszna — jakiejby nie zaznał rzetelny pracownik w żadnym innym zawodzie — była powodem nietylko zawiązku choroby piersiowej — ale powodem zgonu ś. p. Emila. Był on serdecznym i życzliwym kolegą, a pragnieniem jego było dosłużyć drugiego pięciolecia, by żonie większą przysporzyć emeryturę — lecz nie-tety, inny był wyrok boży.

Cześć jego pamięci!

Leon Kapiszewski, emeryt nauczyciel ludowy, zmarł dnia 1. maja b. r. w Kobylnicy Wołoskiej (koło Krakowca) licząc lat 77. W zawodzie naucz. służył 46 lat i 5 miesięcy, albowiem dla uzyskania całej emerytury, musiał dosłużyć stracone 6 lat, które stracił z powodu przerwy w służbie; w r. 1891 przeniesiony w stan spoczynku, zamieszkał u swego brata w Kobylnic. Nieliczni krewni i znajomi odprowadzili ciało stieranego pracownika na wieczny spoczynek. — Niech spoczywa w spokoju!

W dniu 7. b. m. zmarł nam czoigodny nauczyciel **Józef Józefowicz**, licząc lat 53, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci. Poświęcił swoje życie dla oświaty ludu od lat 19; w gminie. Długie bez przerwy przebył lat 25, i w tejsze gminie życie skończył na chorobę żołądkową, cierpiąc bóle przeszło rok jeden.

Był też od poprzedniego p. Inspektora przesładowany, a jak twierdzą dla tego, że się mieszał w sprawy polityczne, idąc ręką w rękę z biednym ludem włościańskim. Usechł nam kwiatek, który wdzięcznie kwitł i woń wydawał, nietylko letnia pora ale i w zimie. Zgasła nam świeca, która już więcej blasku nie wyda. Zgasła nam pochodnia, która przyświecała nie tylko wzorowym przykładem, ale też i miłością, wzajemną, nie tylko w gronie swoim nauczycielskim, ale też i między włościaństwem, od którego był bardzo poważany i lubiany. Otworzyła się nam wielka

rana w sercach naszych, którą nie prędko wyleczyć będzie można, a prawie jest nieuleczalna.

Był też ś. p. Józefowicz założycielem Kółka rolniczego w tamtejszej gminie, którem opiekował się gorliwie do końca życia swego. Pożegnał się na wieki ze swoją uwielbioną godną rodziną, która z pewnością zaopiekuje się jego żoną i pozostałymi dziećmi. Nie doczekał tej chwili, aby w gronie swojej rodziny po wysileniu sił swoich dla dobra ludu, mógł odechnąć spokojnie. I tak to doczekują się p. nauczyciele swojej emerytury, że z około 4 tysięcy ledwie 6-ciu emerytowanych. Dało też dowód jego miłości liczne nauczycielstwo, i pp. urzędnicy kolejowi, a niebrakło i obfitego orszaku włościastwa, którzy z wielką troską i bólem w sercu, ciału jego asystowali w pochodzie pogrzebowym do wiecznego spoczynku. Pokój jego duszy.

W imieniu nauczycieli i włościast: *G. Milan.*

Wiadomości potoczne.

Z Krakowa. Dnia 23. maja b. r. odbyło się zgromadzenie miejscowych nauczycieli i nauczycielek, a celem jego było przeznaczyć kwotę przeszło 100 złr. na *fundusz pożyczkowy* dla krakow. nauczycieli. Sprawę referował jubilat p. Pająk, który wniósł, aby kwotę ową oddać krakowskiemu Oddziałowi Tow. Ped. gdzie fundusz ten powiększy się (!) z pewnością — nadto wspomniął, że innego Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli zawiązywać nie można (!) bo Ministerstwo statutu takiego zatwierdzić nie chciało przed laty i t. p. — co też wszystko to przyjęli zgromadzeni w liczbie 16-tu osób bez dyskusji.

Zarząd oddziałowy Tow. Pedag. w Busku rozesał do wszystkich zarządów Oddz. w kraju odezwę względem przedłożenia wniosków, dotyczących się zmian statutów Towarz. Pedag. Wspomniany Zarząd pragnie, aby przez podwyższenie rocznej wkładki i wpisowego do 1 złr. tak dla członków nauczycieli jakoteż i nie-nauczycieli utworzono w Towarz. Pedag. dział *Wzajemnej pomocy*. Otóż z przykrością zauważyć musimy, że starania o utrzymanie w agonii będącego Towarz. Ped. nie wiele zrobić mogą. Jest już bowiem *Towarzystwo naucz. Ludowych*, które przy wzroście członków do potrzebnej liczby, sprosta wszystkim życzeniom. Dlatego każdy roztropny *swe własne* a nie inne Towarzystwo wspierać jest moralnie obowiązany.

Curiosum! Z powiatu grybowskiego donoszą nam: Już z góry dwa lata upłynęły od opróżnienia posady kierownika szkoły 5-kl. w Grybowie — a dotąd nie ma jeszcze końca z obsadzeniem, mimo że dwa razy był konkurs ogłoszony i mimo znacznej liczby zdolnych a zasłużonych kompetentów.

Prowizoryum wspomniane daje wiele do myślenia a co gorsza zniechęca nauczycieli do dalszego ubiegania się o tę posadę, którą, widocznie rezerwuje „ktoś” — dla swojego *benjaminka*. Sapiienti sat!

Jeden z przesładowanych Kolegów ma do pozbycia roczniki „Szkoły” w pięknej oprawie od roku 1870 do 1896 włącznie, jak również wszystkie roczniki „*Szkolnictwa*” w cenie rocznik na rocznik po 2 złr. 50 ct. Bliższa informacja w Administracji „*Szkolnictwa*”.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu posłowi Milanowi. Odpowiedzi na sprostowanie p. Fr. Galuchowskiego z Komańczy nie umieścimy albowiem wszczęty polemice nie byłoby końca. Wierzymy w zyczliwość W. Pana dla naszego nauczycielstwa i prosimy nie zrażać się przykrościami, które są wszędzie a nawet w rodzinie. Za przesłane wspomnienie pośmiertne dołączamy W. Panu serdeczne podziękowanie.

OGŁOSZENIA.

Księgarnia antykw., handel papieru, przyborów do pisania i artykułów szkolnych

Leona Bodeka

we LWOWIE, l. 3. ulica Ormiańska

poleca:

Kartki do próby pisma [Probeschriften] na ładnym białym i gładkim papierze w liniamencie polskim, ruskim, niemieckim lub na jednej linii, z niebieską ładną obwódką lub bez obwódki
Cena za 100 sztuk: bez obwódki 45 ct.
z obwódką 65 ct.

Obrazki Świętych stosowne na premia szkolne kolorowe ze złotem obłożeniem i rozmaite w wielkościach od 4 i 5¹/₂ ctm. w cenie za 100 sztuk od 15 ct. do 90 ct., koronkowe z wydrukowanymi modlitwami po stronie drugiej od 1 złr. 50 ct. i wyżej.

Książeczki do modlenia i do nabożeństwa polskie i ruskie dla dorosłych jakoteż dla młodzieży od 15 ct. począwszy do 6 złr.

Na premia polecam:

Manna duchowna 15 ct. 18, 20, 24, 28 ct. i t. d.

Anioł struż 20 ct. do 1 złr. 20 ct.

Książeczki na premia przeznaczone wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego ludowego oraz Macierzy polskiej, nadto premie w ozdobnych oprawach dla dzieci dorosłych, jakoto:

Kaweckiej, *Kasia Szumigłowska*. [dla panienek] z wieloma kolorowanymi obrazkami zamiast 1 złr. 80 ct. tylko 80 ct.

„ Na ziemiach i wodach, podług Scipiona z 5 chromolitogr. zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

„ Z kraju Jnkasów, podług Scipiona z 4 chromolitogr. zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

Poeche Izidor, *Podróże i przygody po Oceanie*, z wieloma chromolit. gr. rycinami w tekście zamiast 2 złr. tylko 80 ct.

„ Małe fotografie wielkich ludzi, obrazki biograficzne skreślone dla młodzieży z odpowiednimi wizerunkami, zamiast 80 ct. tylko 20 ct.

„ Nadto posiadam wszelkie artykuły i przybory szkolne. Wysyłka za pobraniem pocztowym, lub za nadesłaniem a kontą przekazem.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenza koi i leczy w zupełności

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Na nagrody pilności

polecamy ozdobnie oprawne książeczki polskie i ruskie, aprobowane przez Władzę szkolną tudzież książeczki do nabożeństwa w pięknych oprawach i obrazki, po cenach najtańszych.

Cena książeczek oprawnych ozdobnie od 13 kr. począwszy Spisy książeczek wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

Pocztę opłacamy.

Prosimy o wczesne zamówienia

Komitet wydawnictwa dzieł ludowych we Lwowie ul. Ossolińskich l. 11.